

Lajos Pálfalvi

Recepcja Józefa Mackiewicza na Węgrzech

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 56, 190-193

2002/2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECEPCJA JÓZEFA MACKIEWICZA NA WĘGRZECH

Lajos PÁLFALVI (Węgry)

Pisząc o tłumaczeniu Józefa Mackiewicza na węgierski mogę pisać wyłącznie o swoich przekładach drukowanych w dwóch miesięcznikach literackich, bo inni tłumacze jeszcze nie zainteresowali się jego twórczością. Chyba nikt się nie dziwi, że te teksty wyszły dopiero w latach 90. Przed zmianą systemu Józefa Mackiewicza można byłoby drukować tylko w drugim obiegu, ale chociaż w skromnym dorobku literackim węgierskiego samizdatu znajdujemy kilku autorów polskich, redaktorzy preferowali utwory tematycznie związane ze stanem wojennym czy aktualną sytuacją. Więc chętnie drukowali satyry czy nawet *Alfę* Mrożka, opowiadania Nowakowskiego, wiersze Herberta i Woroszyńskiego, dzienniki Brandysa — obok tekstów publicystycznych¹. Utwory Józefa Mackiewicza nie mieściły się w takim wąskim kontekście, ponieważ autor pisał swoje najważniejsze teksty polityczne o wcześniejszych okresach albo o komunizmie jako problemie globalnym.

Najpierw zająłem się Józefem Mackiewiczem jako historyk literatury. Na przełomie lat 80. i 90. pracowałem nad swoją dysertacją. Wybrałem ciekawy temat (dla sumiennego polskiego polonisty, delikatnie mówiąc, pewnie zbyt obszerny, ale dla kogoś patrzącego na to z peryferyjnego miejsca, z Budapesztu, w sam raz): polska proza emigracyjna lat 1945–1980. Całość tego materiału najpierw podzieliłem na gatunki fikcyjne i przejściowe (ta ostatnia kategoria zawierała wspomnienia, dzienniki, eseje, wywiady-rzeki, literaturę łagrową i zajęła dwa razy tyle miejsca, niż pierwsza). Rozdział pt. *Fikcja* podzieliłem na dwa podrozdziały: *Mit*, *Polityka*. Umieściłem Józefa Mackiewicza w tym drugim podrozdziale obok m.in. Sergiusza Piaseckiego i Miłosza jako autora *Zdobycia władzy*².

Czytelnicy podręczników znajdują materiały o Józefie Mackiewicz w syntezie historycznoliterackiej Istvána D. Molnára³, poza tym nasz autor ma obszerne osobne hasło w tomie uzupełniającym *Leksykonu literatury światowej* (podobno największego leksy-

¹ Zob.: L. Pálfalvi, *Recepcja literatury polskiej w samizdatach węgierskich*, [w:] *Polskie lato, węgierska jesień. Polsko-węgierska solidarność w latach 1956–1990*, red. C. G. Kiss, K. Sutarski. Budapeszt 1997 [1998!] s. 107–114.

² L. Pálfalvi, *Tény és metafora. A lengyel emigráció prózairodalma 1945–1980* (Fakt i metafora. Polska proza emigracyjna lat 1945–1980). Budapest 1993 s. 54–61.

³ Molnár I. D., *Lengyel irodalmi kalauz. A kezdetektől 1989-ig* (Przewodnik po literaturze polskiej. Od początków do 1989 r.). Budapest 1997 s. 351.

konu literackiego świata). Zresztą historia tego leksykonu jest bardzo ciekawa. Pierwszy tom wyszedł w 1970 r. Wtedy jeszcze nikt nie myślał, że na ostatni (uzupełniający) tom trzeba jeszcze czekać 26 lat. Koniec lat 60. widocznie sprzyjał duchowi encyklopedyzmu, dlatego w tym leksykonie obok hasel o autorach i utworach anonimowych znajdujemy najważniejsze pojęcia poetyki od czasów staroindyjskich do końca XX wieku. W latach 80. (od litery „P”) hasła stały się coraz dłuższe i cały leksykon stał się jeszcze bardziej szczegółowy, prawie bezgraniczny (jakby cała redakcja chciała wytrwać na etacie do emerytury). Według wewnętrznych reguł redaktorzy musieli umieścić każdego autora, który miał dwie publikacje po węgiersku (a brak publikacji na Węgrzech wcale nie znaczył, że dany autor nie może mieć hasła).

Po obaleniu komunizmu (od litery „S”) redaktorów już nie kępowała cenzura, więc ostatnie tomy leksykonu różnią się bardzo od pierwszych. Wieloletnią pracę skończono tomem uzupełniającym, gdzie umieszczono między innymi polskich pisarzy-emigrantów. Tak się złożyło, że np. o Szymonie Szechterze i Barbarze Toporskiej mogłem już napisać hasło do odpowiednich tomów, a o Józefie Mackiewiczu (i wszystkich innych ważnych autorach emigracyjnych od „A” do „R”) do tomu uzupełniającego. Pozycja w tym leksykonie czasami się przydaje: parę lat temu redaktor pewnego bardzo elitarnego miesięcznika literackiego odrzucił *Drugie przyjscie* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, bo nie znalazł autora w tomie leksykonu wydanym w połowie lat 70.

Owszem, już wiadomo, że Józef Mackiewicz jest pisarzem notowanym na Węgrzech, można udokumentować jego istnienie w różnych źródłach, ale czy udało się osiągnąć coś poza tym? Niestety niewiele. W końcu lat 80. sam miałem nadzieję, że po zniesieniu cenzury będą kontynuowane tendencje literatury wydawanej w drugim obiegu, a na wolnym rynku właśnie tacy autorzy będą skazani na sukces, którzy zajmują się najważniejszą problematyką historii XX wieku: totalitaryzmem, który skończył się przed chwilą, na naszych oczach.

Wkrótce zaczęła się jakaś krótka koniunktura, wydawnictwa rzuciły na rynek klasyków antytotalitaryzmu, powróciły takie, na Węgrzech już znane nazwiska, jak Mrozek, Brandys i Kolakowski, nawet pojawiły się nowe — Gustaw Herling-Grudziński, Stanisław Vincenz, Jerzy Stempowski, Sergiusz Piasecki — ale moda literacka zmieniła się bardzo szybko i w Polsce, i na Węgrzech.

W obu krajach czytano już książki, których bohaterowie żyją poza historią. Chociaż — co jest symptomatyczne — krytycy i autorzy (nie mówiąc już o poetach) bardzo niechętnie używali terminu postmodernizm, bo to sugerowałoby przebrzmiałą wizję rozwoju literatury węgierskiej jako literatury przejmującej nurty zachodnie z „opóźnieniem”. A przecież w czasie pozbawionym perspektywy utopistycznej nie można się spóźnić. Wszyscy mamy czas i miejsce: ani centralne, ani peryferyjne — takie nijakie, w miarę normalne.

Droga pisarza polskiego do książki wydanej na Węgrzech zaczyna się publikacją w miesięcznikach literackich. Józefa Mackiewicza drukowano przede wszystkim w „Életünk” (Nasze Życie), periodyku wydawanym w Szombathely, przy austriackiej granicy. Założony w roku 1963 „Életünk” stał się ważnym miesięcznikiem w połowie lat 80. Przede wszystkim dlatego, że drukowano tam współczesną literaturę węgierską powstałą w krajach sąsiednich: w Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii (tzn. na Słowacji, w Siedmiogrodzie i Wojwodinie — na terenie Węgier historycznych). W redakcji „Életünk” pracował wybitny historyk literatury, Gusztáv Láng — węgierski emigrant żyjący na Węgrzech (zamiast Siedmiogrodu).

Dla kदारowskiej administracji nie istniała kultura węgierska poza granicami państwa. Węgrów żyjących we wspomnianych krajach traktowano jako obywateli obcych państw, ich przynależność narodowa nie grała żadnej roli. Zainteresowanie kulturą czy

w ogóle problematyką mniejszości węgierskich uważano za przejaw skrajnego nacjonalizmu. To oczywiście przyczyniło się do bolesnego politycznego napięcia: państwo komunistyczne nie było odpowiedzialne za cały naród którego duża część była zdana na łaskę innych dyktatur.

W tej sytuacji stały się popularne takie pisma literackie, które regularnie drukowały węgierskich autorów żyjących poza krajem. Redaktor Gusztáv Láng doskonale znał siedmiogrodzką literaturę węgierską, a Lajos Ambrus, wybitny prozaik i zastępca redaktora naczelnego, absolwent segedyńskiego uniwersytetu — wojwodińską, poza tym redakcja miała kontakty z pisarzami żyjącymi na Słowacji (przecież Szombathely nie jest daleko od Bratysławy).

Wkrótce okazało się, że ci nonkonformistyczni autorzy „Életünk”, którzy byli trochę podejrzani w tych sąsiednich, a jakże różnych dyktaturach i, delikatnie mówiąc, nie czuli się tam najlepiej, byli autentycznie zainteresowani literaturą tych krajów. I za pośrednictwem tych pisarzy węgierskich pojawiły się na łamach „Életünk” takie nazwiska, jak Hrabal, Jančar czy Dinescu.

Dla Polaków Europa Środkowa to strefa między Niemcami i Rosjanami. Dla Węgrów Austro-Węgry i jeszcze jakieś północne tereny. Albo inaczej: średniowieczne monarchie tego regionu, tzn. Polska, Czechy, Węgry. Ale to pojęcie właśnie w połowie lat 80. krystalizowało się w niezależnych umysłach. Dzięki esejom Kundery, Miłosza, Jančara, Konrada i Bibó powstał paradygmat Europy Środkowej, a „Életünk” — prawie niedostrzegalnie, bez ogłoszenia artykułów programowych — stał się też forum środkowoeuropejskim. Drukowano teksty o pokrewieństwach Gombrowicza i Esterházyego, o Mrożku jako obrońcy tradycji, najważniejszy środkowoeuropejski esej Stanisława Vincenza pt. *Hungarica. Dar przyjaźni*, a nawet zdjęcia żyjącego na Węgrzech Normantasa Pauliusa przedstawiające diuny litewskie.

„Életünk” zachował swoją pozycję do samego końca lat 80. Po zniesieniu cenzury drukowano tam m.in. noblowskie przemówienia Miłosza i Brodskiego, fragmenty *Dialogów z Sowietami* Stanisława Vincenza. Ale właśnie wtedy powstały nowe pisma literackie, które szybko stały się bardzo modne — większość tych periodyków nadal wychodzi. Środkowoeuropejska tematyka też pojawiła się prawie wszędzie.

„Életünk” też zmienił swój profil: regularnie drukował już węgierskich emigrantów, a redaktorzy poza piśmie wydawali książki. Co do tłumaczeń, to pozycje były bardzo różne. Paryscy neoawangardziści grupy Magyar Műhely (Warsztat Węgierski) proponowali Derridę — i wyszła *Grammatologia* w Szombathely, chociaż autor był jeszcze nieznan na Węgrzech. Dziennikarz żyjący w Polsce proponował Sergiusza Piaseckiego — i wyszły *Zapiski oficera Armii Czerwonej*.

Pierwszy węgierski przekład Józefa Mackiewicza wyszedł w ostatnim numerze „Életünk” 1993 r. W *Koronie św. Stefana*, w piątym rozdziale *Watykanu w cieniu czerwonej gwiazdy* mowa o kardynale Mindszenty, prymasie Węgier, ofierze dwóch dyktatur (faszystowskiej i komunistycznej). Jego bezkompromisowa postawa była nie do przyjęcia dla kadarowskiego establishmentu aż do ostatniej chwili istnienia ustroju. Węgierskiemu czytelnikowi miło było poznać tekst, którego autor doceniał dożywotnią niezłomność kardynała. Bardzo ciekawe, że postać prymasa Mindszentyego jest przeciwstawiona zwolennikom „falszywego realizmu”. István Bibó, wybitny myśliciel polityczny opisał dwa skrajne typy występujące w węgierskiej polityce: „falszywych realistów” i „zbyt natchnionych wizjonerów”.

Następnym razem zestawilem dla „Életünk” krótki blok mackiewiczowski. Chciałem go przedstawić jako autora *Zwycięstwa prowokacji*, książki w której traktuje komunizm jako problem globalny. Bo właśnie tego mi brakowało w węgierskiej refleksji nad komunizmem: szerokiego sowietologicznego kontekstu. Wybrałem pierwszy rozdział pt. *Na*

równi pochylej, w którym demaskuje prokomunistyczny faryzeizm inteligencji lewicującej (nawiasem mówiąc to też zawiera informację dotyczącą Węgrów)⁴. Obok tego rozdziału umieściłem artykuł Włodzimierza Boleckiego pt. *Prawdy niemile (Józef Mackiewicz i Witold Gombrowicz)* i napisałem krótki wstęp pt. *Antykomunizm Józefa Mackiewicza*.

Miesiąc później w jednym z najważniejszych pism literacko-społecznych lat 90., w miesięczniku pt. „2000” wyszła *Zbrodnia w dolinie rzeki Drawy*, tym razem czytelnicy pisma odkryli epicki talent pisarza i poznali jeden z najważniejszych tematów Józefa Mackiewicza.

I tutaj, wiosną 1996 r. skończyła się pierwsza faza. Trzeba byłoby zebrać te publikacje i pokazać wydawcom, potem przystępować do konkursu — i wydać powieści Józefa Mackiewicza (mniej więcej tak wygląda kariera Gustawa Herlinga-Grudzińskiego czy Jerzego Stempowskiego i innych pisarzy polskich, nie tylko emigracyjnych). Choć wydawnictwo Europa już w 1990 r. zamówiło u mnie recenzję lektorską o *Sprawie pułkownika Miasojedowa* (mimo pozytywnej recenzji dyrektor nie skontaktował się z właścicielką praw autorskich), Józef Mackiewicz nadal nie ma książki po węgiersku.

Więc zamiast książki przygotowuję kolejny blok dla „Életünk”. Tym razem chciałbym drukować kolejny fragment *Zwycięstwa prowokacji (Między bolszewizmem i nacjonalizmem)*, opowiadanie pt. *Faux-pas ciotki Pafci* i referat Wacława Lewandowskiego pt. *Józef Mackiewicz o węgierskim powstaniu 1956 roku* ogłoszony na konferencji w Debreczynie w r. 2001. Bo okazało się, że ten pisarz, tak silnie związany z Litwą, doskonale rozumie najważniejsze dylematy Węgrów.

⁴ Tu pisze o tym Mackiewicz, że wystąpił z PEN-Clubu „na kongresie frankfurckim, po przyjęciu komunistów węgierskich do P.E.N.” (*Zwycięstwo prowokacji*. Londyn 1988 s. 20).